

ANALIZY

OPINIE

POLEMIKI

W DRUGĄ ROCZNICĘ

ZDZISŁAW M. RURARZ

W dniach 4 i 18 czerwca minie dwa lata od pierwszych częściowo wolnych wyborów do nowoutworzonego w Polsce Zgromadzenia Narodowego. Wydarzenie to długo jeszcze będzie zaprzęcać uwagę polityków oraz historyków krajowych i obcych, gdyż należy ono do pierwszych tego rodzaju w całym ówczesnym świecie komunistycznym. Otworzyło też ono drogę do przemian w Polsce, Europie Wschodniej, a nawet samym Związku Sowieckim, albo tak się przynajmniej wydaje wielu, którzy podekscytowani tym wydarzeniem obwieścili nawet koniec komunizmu i sowieckiego imperializmu.

Prawda zaś na temat omawianego wydarzenia jest bardziej złożona, a przede wszystkim jest ona nadal w pełni nieznana, gdyż archiwa b. PRL, albo jeszcze nie zostały udostępnione do publicznego wglądu, albo zostały wręcz zniszczone. Nikt też nie ma nadal dostępu do archiwów sowieckich, które w omawianej sprawie są najbardziej miarodajne.

Wybory w Polsce w czerwcu 1989 r., do których autorstwa przyznaje się dziś wielu, były niewątpliwie rezultatem decyzji podjętych na Kremlu, gdzie od 10 marca 1985 r. rozpoczął panowanie Michaił Siergiejewicz Gorbaczow.

Jak wiadomo, Gorbaczow rozpoczął walkę z "zastojem" i nawet nazwał ją rewolucją, wcale nie mniejszą od tej w listopadzie 1917 r. Walka ta składa się z szeregu operacji, z których każda ma nawet swoją nazwę, jak np. "głasność", "pierestrojka", "nowe myślenie", "demokratyzacja", a nawet "urynkowanie gospodarki", "prywatyzacja", "suwerenność republik" i wreszcie "wojenna doktryna obronna" (ta

hasel oraz pogłębionych analiz sytuacji wewnętrznej. Nie wiadomo też na ile były one infiltrowane i manipulowane przez służby specjalne PRL.

PRL zaś wydawała się, po wstrząsach lat 1980-1982, stawać na nogi. Sytuacja ekonomiczna wyraźnie się poprawiła, aczkolwiek po 1985 r. zaczęła się znów pogarszać, co niewątpliwie było rezultatem odcięcia PRL od dopływu kredytów z Zachodu, jako że inne sankcje gospodarcze przezeń stosowane uległy już niemal całkowitej likwidacji.

Odbyty w końcu czerwca i na początku lipca 1986 r. X Zjazd PZPR był więc nawet swego rodzaju "zjazdem zwycięzców", gdyż wszystkim wydawało się, że Solidarność została ostatecznie pokonana.

Jak dalece władze PRL były przekonane o swoim triumfie, niech świadczy przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, I Sekretarza KC PZPR, na wojewódzkiej konferencji partyjnej w Zielonej Górze w dniu 16 września 1986 r.:

"Wytyczona przez naszą partię linia socjalistycznej odnowy — znajduje się w głównym nurcie procesów, którym nowych, potężnych impulsów dostarczył XXVII Zjazd KPZR (tj. sowieckiej partii komunistycznej, który odbył się w dniach 25 lutego — 6 marca 1986 r. w Moskwie; przyp. mój). Są one niezbitym dowodem, że socjalizm ma niespożyte rezerwy twórcze, stwarza zapotrzebowanie na nowatorstwo, urzeczywistnia nakazy czasu. Choć Polska jest na innym etapie budownictwa socjalistycznego, nasz sposób podejścia, filozofia działania są współbieżne z linią KPZR... Z całą uwagą studiuujemy, staramy się odpowiednio

politycznym" i mogło być powtarzane z podobnym skutkiem w przyszłości.

Kreml jednak zdecydował inaczej, co początkowo nie było nawet wcale takie oczywiste dla krajowych i obcych obserwatorów wydarzeń w Polsce. Fakt ten potwierdził zresztą, wyraźnie gen. Czesław Kiszczak w swoim wywiadzie dla warszawskiego tygodnika Polityka z dnia 3 września 1990 r.

Dziś już emeryt, a ongiś członek Biura Politycznego PZPR i minister spraw wewnętrznych, Kiszczak, poza Jaruzelskim i może gen. Florianem Siwickim, ongiś również członkiem Biura Politycznego PZPR i ministrem obrony narodowej, był osobą w PRL najlepiej poinformowaną, zwłaszcza co się tyczy okresu 1980-1990, jednego z najbardziej chyba skomplikowanych okresów w całej polskiej historii.

Niemniej jednak, Kiszczak woli nie mówić o tym, kiedy i jak, zaczęły docierać sygnały z Kremla, że PRL ma zacząć zmieniać swoją politykę wewnętrzną. Może też Kreml tylko zresztą akceptował sugerowane przez Jaruzelskiego zmiany.

Tego wszystkiego nadal jednak nie wiemy. Jaruzelski w Zielonej Górze mówił "pod publikę", a zakulisowe wydarzenia zaczęły się już wcześniej, choć dokładnie trudno powiedzieć kiedy. Kiszczak mówi bowiem, że "nie pamięta" kiedy dokładnie spotkał się z biskupami Bronisławem Dąbrowskim i Alojzym Orszulikiem, ale wydarzenie to miało mieć miejsce "bodaj w 1985 r. ..."

Uściślenie daty spotkania jest jednak bardzo ważne. Należy się jednak domyślać, również na podstawie innych wypowiedzi Kiszczaka, że spotkanie nastąpiło po dojściu Gorbaczowa do władzy w marcu 1985 r. Czy on sam dał jakiś sygnał do rozpoczęcia przemian w Polsce, czy też zaakceptował leżące na biurku swojego poprzednika, Czernienki, niezrealizowane propozycje przemian w PRL nadesłane przez Jaruzelskiego — trudno powiedzieć.

W każdym razie, coś w Polsce drgnęło... Na spotkaniu tym, Kiszczak, jak sam o tym

więcej niż jasne, że było ono utkane urzędami rejestrującymi których zapis następnie przestudiowano dokładnie. Zresztą, mogły być też ustne relacje niektórych uczestników spotkania...

Czy wtedy właśnie zrodziły się pierwsze koncepcje "okrągłego stołu" i "paktu antykrzysowego" Geremka — tego nie wiem. Ale coś zaczęło się dziać z całą pewnością.

Wydarzenia toczyły się jednak wolno, chyba że względu na niezbyt jasne jeszcze kierunki wspomnianych operacji zainicjowanych przez Kreml, a także że względu na sytuację wewnętrzną w samej PRL, która co prawda, szczególnie na odcinku gospodarczym, zaczęła wykazywać pewne oznaki nowego kryzysu, ale do stanu alarmowego było jeszcze daleko. PRL-wskie operacje, niezależnie od tych sowieckich, też zresztą miały miejsce. OPZZ, czyli reżimowe "związki zawodowe", zaczęły się jakoś dziwnie aktywizować i nawet wchodzić w otwarty konflikt z władzami, chyba dla stworzenia wrażenia konkurencji dla Solidarności, która choć osłabiona i zdziętkowana, ciągle jednak istniała i działała na ludzką wyobraźnię.

Ale do 1987 r. włącznie, w kraju był względny spokój. Szczególnie dobrze rozwijały się stosunki na linii Kościół-władze PRL, rzecz nie bez znaczenia w Polsce. I raptem, w kwietniu-maju 1988 r., Polska została wstrząśnięta falą strajków samorzutnych, które zaskoczyły kierownictwo Solidarności (w strajkach nie brało udziału OPZZ).

To owych strajków, aczkolwiek coś takiego mogło być istotnie wynikiem rosnącego niezadowolenia mas, nie jest jednak całkowicie jasne. Natomiast jasny stał się ich efekt. Jak bowiem mówi Kiszczak, wtedy bowiem "nasilono poufny dialog z ówczesną opozycją", a sam dialog "przybrał nawet bardziej konkretne formy" (podkreślenie moje). Wtedy też padła propozycja Geremka o zawarciu "paktu antykrzysowego".

Na ile dialog ten był wynikiem strajków,

giejewicz Gorbaczow.
Jak wiadomo, Gorbaczow rozpoczął walkę z "zastojem" i nawet nazwał ją rewolucją, wcale nie mniejszą od tej w listopadzie 1917 r. Walka ta składa się z szeregu operacji, z których każda ma nawet swoją nazwę, jak np. "głasność", "pierestrojka", "nowe myślenie", "demokratyzacja", a nawet "urynkowanie gospodarki", "prywatyzacja", "suwerenność republik" i wreszcie "wojenna doktryna obronna" (ta ostatnia będzie chyba "zapomniana" po wojnie w zatoce Perskiej). Operacje te następują jedna po drugiej, a w trakcie ich trwania, jak w przypadku każdej innej operacji strategicznej, wnoszone są liczne poprawki do ich pierwotnych założeń. Rzecz tylko w tym, że nikt, poza wąskim gronem wtajemniczonych, nie zna ani założeń tych operacji, ani tym bardziej ich celu ostatecznego. Wszelkie bowiem publiczne oświadczenia na ten temat są niczym innym jak "strategicznym obmanem", albo zwyczajnie dezinformacją.

W każdym razie, w przypadku Polski, gdzie kryzys ujawnił się szczególnie ostro już w drugiej połowie lat 1970, a zwłaszcza na początku lat 1980, choć jego kulisy są mimo wszystko ciągle jeszcze niezbyt jasne, Gorbaczow musiał zapewne długo się zastanawiać jak podejść do całej sprawy. Na ile słuchał on różnych podpowiadań ze strony najwyższych władz PRL, które zresztą nie były jednomyślne w ocenie sytuacji i doborze środków w jej opanowywaniu, a na ile opierał się na propozycjach przedkładanych mu przez jego własne służby — nie wiemy.

Faktem jest jednak, o czym będzie konkretniej za chwilę, że to właśnie od momentu dojścia do władzy Gorbaczowa — w Polsce zaczęło się coś dziać. Opozycja była wtedy już zneutralizowana i rozbita. Zwolnienie więźniów politycznych, poprzedzone aresztowaniem Zbigniewa Bujaka, którego także zwolniono z aresztu śledczego, właściwie wykończyło podziemny ruch Solidarności, a żadem inny prawie się nie liczył. Pozostały tylko ciągle liczne publikacje "drugiego obiegu", ale te nie były groźne. brakowało im chwytliwych

KPZR (tj. sowieckiej partii komunistycznej) który odbył się w dniach 25 lutego — 6 marca 1986 r. w Moskwie; przyp. mój). Są one niezbitym dowodem, że socjalizm ma niespożyte rezerwy twórcze, stwarza zapotrzebowanie na nowatorstwo, urzeczywistnia nakazy czasu. Choć Polska jest na innym etapie budownictwa socjalistycznego, nasz sposób podejścia, filozofia działania są współbieżne z linią KPZR... Z całą uwagą studiuujemy, staramy się odpowiednio wykorzystać doświadczenia KPZR... (podkreślenie moje).

A więc niecałe trzy lata przed czwórcowymi wyborami, Jaruzelski mówił tylko o "socjalistycznej odnowie" w Polsce, której "impulsów" dostarczała partia sowiecka, a zwłaszcza jej XXVII zjazd, pierwszy zjazd odbyty za panowania Gorbaczowa. Rzecz jasna, PZPR miała "współbieżną" linię polityki z KPZR, starała się korzystać z jej "doświadczeń", no i oczywiście kierownictwo PZPR z Jaruzelskim na czele z "całą uwagą studiowało" to, co działo się w partii sowieckiej i ZSRR jako takim. Stamtąd więc płynęło natychnienie co do dalszego postępowania, a nie z oceny sytuacji wewnętrznej w kraju.

Jednakże ani Jaruzelski, ani nikt inny w kierownictwie PRL, nie wiedział co rzeczywiście działo się na Kremlu. Wtedy zresztą, może nawet sam Gorbaczow i inni członkowie Biura Politycznego, także jeszcze nie mieli pełnej jasności, co robić dalej, a zwłaszcza w takim kraju jak Polska. Dokonywano tam zapewne różnych przymiarek do zamierzanych operacji, ale w Warszawie nikt o tym jeszcze wtedy nie wiedział.

Stąd też Jaruzelski mógł sobie opowiadać w Zielonej Górze jedno, a na Kremlu przemyślano wtedy drugie...

W każdym razie, "siłowe rozwiązanie" zastosowane w Polsce, rozwiązanie w pełni popierane przez Kreml, a może nawet przezeń wymyślone, miało wielu zwolenników w aparacie partyjnym PZPR, nade wszystko w "kompleksie wojskowo-

Kiszczaka, że spotkanie nastąpiło po dojściu Gorbaczowa do władzy w marcu 1985 r. Czy on sam dał jakiś sygnał do rozpoczęcia przemian w Polsce, czy też zaakceptował leżące na biurku swojego poprzednika, Czernienki, niezafatwione propozycje przemian w PRL nadesłane przez Jaruzelskiego — trudno powiedzieć.

W każdym razie, coś w Polsce drgnęło... Na spotkaniu tym, Kiszczak, jak sam o tym teraz mówi, przedstawił biskupom "strategiczny zamysł przeprowadzenia kontrolowanej ewolucji wewnętrznej w kraju..." (podkreślenie moje).

Zwracam uwagę na słowa "strategiczny zamysł" i "kontrolowaną ewolucję", gdyż słowa te wyjaśniają wiele, jeśli nie wszystko, czego świadkami byliśmy potem.

Krótko mówiąc, gdzieś tam, a zapewne w sowieckim i PRL-owskim "kompleksie wojskowo-policyjnym", sprawy przemian w Polsce były dyskutowane już wcześniej, ale przed dojściem Gorbaczowa do władzy nie było dla nich zielonego światła. Kiszczak mówi bowiem, że już w 1984 r. chciano zwolnić z więzienia czterech członków kierownictwa KSS-KOR i siedmiu czołowych działaczy Solidarności, ale "było to niemożliwe, aż do następnego roku"... Można się więc domyśleć, że było to niemożliwe przed dojściem Gorbaczowa do władzy.

Jednakże po zmianie na Kremlu, ale za to przed wspomnianym zwolnieniem więzionych, jak to dziś mówi Kiszczak "latem 1985 r.", z jego inicjatywy nastąpiło inne wydarzenie. Do willi "pod Piasecznem" dowieziono z aresztu Jacka Kuronia i Bronisława Geremka, którzy spotkali się "ze swoimi przyjaciółmi politycznymi", "obrońcami i" przedstawicielami Kościoła", choć poza dwoma w/w uczestnikami spotkania nie wymienia on nazwisk pozostałych jego uczestników.

Grono to, jak zapewnia Kiszczak, było pozostawione samo sobie i mogło się "swobodnie naradzać"...

Nie wiem gdzie konkretnie miało miejsce owo spotkanie, ale jest dla mnie

rosnącego niezadowolnienia mas, nie jest jednak całkowicie jasne. Natomiast jasny stał się ich efekt. Jak bowiem mówi Kiszczak, wtedy bowiem "nasilono poufny dialog z ówczesną opozycją", a sam dialog "przybrał nawet bardziej konkretne formy" (podkreślenie moje). Wtedy też padła propozycja Geremka o zawarciu "paktu antykryzysowego".

Na ile dialog ten był wynikiem strajków, a na ile opozycję wmanewrowano w dialog przy ich pomocy, to już inna sprawa...

W każdym razie, co jest godnym podkreślenia, w dialogu tym ze strony władz PRL brał udział głównie Kiszczak, czołowy policjant PRL. Dlaczego opozycja, czy jej część raczej, poszła na negocjacje z policją polityczną — ocenę tego pozostawiam innym.

Sam zaś Kiszczak o swoim udziale w tym dialogu mówi jak następuje:

"Byłem jego statym uczestnikiem i współkonstruktorem... z (tych) oczywistych względów, (że) kierując resortem spraw wewnętrznych miałem bieżące rozpoznanie sytuacji w kręgach opozycyjnych..." (podkreślenie moje).

No cóż, Kiszczak mówi zadziwiająco

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC
Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWŁOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

ANALIZY

OPI

szczerze. Wiele zapewne wiedział, co się działo w szeregach opozycji, z podsłuchów, ze studiowania jej publikacji, ale przede wszystkim źródłem jego musiała być agencja, bo trudno sobie wyobrazić, żeby "bieżąca" znajomość omawianej sytuacji mogła oznaczać co innego...

Można też sobie dośpiwać, że Kiszczak działał także **odwrotnie**, tj. słał przez agencję swoje, czy raczej kierownictwa PRL, poglądy i może nawet podpowiadał co należy robić dalej...

I w tej sytuacji, a konkretnie 21 lipca 1988 r., Lech Wałęsa zwrócił się z poufnym listem do Kiszczaka, wyrażając, jak mówi to teraz Kiszczak, **zgodę** na "proponowane rozmowy i kontakty" (pośrednikiem w negocjacjach prowadzących do wysłania listu był mecenas Władysław Siła-Nowicki).

Ale w sierpniu 1988 r., z przyczyn dla mnie niezbyt jasnych, choć nadal uważam, że w Polsce wszystko jest możliwe, doszło do nowej fali strajkowej, co nawet spowodowało gwałtowne zaostrzenie się ogólnej sytuacji wewnętrznej w kraju. W rezultacie tego, doszło do znanego wystąpienia Kiszczaka w telewizji w dniu 22 sierpnia 1988 r., w czasie którego ostrzegł on przed konsekwencjami pogarszającej się sytuacji, ale przy okazji obiecał, że jeśli strajki ustaną, to podjęte będą rozmowy z opozycją...

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że celowo stworzono omawianą sytuację strajkową, aby **zalegalizować** już dawniej toczący się poufny dialog z opozycją skupioną wokół Lecha Wałęsy.

No i strajki zaczęły jakoś dziwnie wygasać, choć nie wszystkie, ale to też miało swój sens, o czym zaraz powiem.

W każdym razie, w dniu 26 sierpnia 1988 r., odbyło się posiedzenie Biura Politycznego PZPR, na którym Jaruzelski wyszedł z propozycją "okrągłego stołu", proponując jednocześnie, że nie kto inny tylko **Kiszczak** ma o tym powiedzieć narodowi... On też miałby uczestniczyć w "okrągłym stole" jako **główny** negocjator ze strony władz PRL.

Biuro Polityczne zaakceptowało oczywiście propozycje Jaruzelskiego. Na ile były one jego własnego pomysłu, a na ile sowieckiego — tego oczywiście nie wiem. Nie mam jednak wątpliwości, że coś takiego **musiało** mieć akceptację Kremla, a głównie jego "kompleksu wojskowo-policyjnego", gdyż inaczej trudno sobie wyobrazić mianowanie Kiszczaka owym "głównym negocjatorem"...

Wspomnianą decyzję BP ogłoszono **po** załamaniu się sierpniowej fali strajkowej,

choć tu i ówdzie strajki jeszcze trwały, a może nawet musiały trwać, żeby miał je kto gasić...

Tak czy owak, w dniu 31 sierpnia 1988 r., doszło do spotkania Kiszczak-Wałęsa w "domu służbowym" przy ul. Zawrat w Warszawie, tj. domu będącego w gestii MSW. W spotkaniu uczestniczył też Stanisław Ciosek, członek Biura Politycznego PZPR oraz biskup Jerzy Dąbrowski (Ciosek jest teraz ambasadorem RP w Moskwie, a biskup J. Dąbrowski zginął 14 lutego b.r. w wypadku samochodowym, zderzając się czołowo z ciężarówką...).

Spotkanie, jak to opowiada Kiszczak, chcieli wytropić dziennikarze, no ale ich "zmylono", co zresztą było z góry do przewidzenia...

Przy stole obrad, a także stole obiadowym, bo i taki tam był wg. słów Kiszczaka (datę samego spotkania on sam wybrał, jako symboliczną i przypominającą 31 sierpnia 1980 r.), miał on powiedzieć Wałęsie, że "warunkiem dialogu jest spokój" i że "oczekiwał (on) od niego przede wszystkim przerwania strajku w Stoczni Gdańskiej i sąsiednich obiektach" (warunek ten został potem spełniony).

W dalszym ciągu Kiszczak mówi, że w czasie omawianego spotkania załatwiono szereg innych spraw, a nade wszystko przyjęto "dżentelmeńską umowę", aby nie rozgłaszać publicznie szczegółów różnych sporów, które ewentualnie mogłyby zaistnieć w przyszłości, ani też "ustaleń, jakie w roboczym trybie będą w naszym gronie przyjmowane".

I w ten sposób, owo "nasze grono", zapoczątkowało proces demokratyzacji życia politycznego w Polsce, czego wyrazem był "okrągły stół", wybory czerwcowe oraz szereg innych wydarzeń, które nie są przedmiotem niniejszego artykułu.

W każdym razie, w Polsce, nieco wcześniej niż w innych krajach Europy Wschodniej, doszło do "obalenia" monopolu władzy komunistycznej. Stało się to możliwe dzięki porozumieniom pomiędzy władzą oraz "konstruktywną opozycją", czyli inaczej niż gdzieindziej. Tylko na Węgrzech też wszystko przeszło spokojnie, choć tam nie było "stanu wojennego" ani Solidarności. Wszędzie indziej było gorzej, a najgorzej w Rumunii, gdzie Ceausescu, który od lat miał na pieńku z Kremlem, stawał się i w rezultacie powędrował pod "ścianę..."

W Polsce, wspomniany przez

OPINIE

POLEMIKI

choć tu i ówdzie strajki jeszcze trwały, a może nawet musiały trwać, żeby miał je kto gasić...

Tak czy owak, w dniu 31 sierpnia 1988 r., doszło do spotkania Kiszczak-Wałęsa w "domu służbowym" przy ul. Zawrat w Warszawie, tj. domu będącego w gestii MSW. W spotkaniu uczestniczył też Stanisław Ciosek, członek Biura Politycznego PZPR oraz biskup Jerzy Dąbrowski (Ciosek jest teraz ambasadorem RP w Moskwie, a biskup J. Dąbrowski zginął 14 lutego b.r. w wypadku samochodowym, zderzając się czołowo z ciężarówką...).

Spotkanie, jak to opowiada Kiszczak, chcieli wytropić dziennikarze, no ale ich "zmylono", co zresztą było z góry do przewidzenia...

Przy stole obrad, a także stole obiadowym, bo i taki tam był wg. słów Kiszczaka (datę samego spotkania on sam wybrał, jako symboliczną i przypominającą 31 sierpnia 1980 r.), miał on powiedzieć Wałęsie, że "warunkiem dialogu jest spokój" i że "oczekiwał (on) od niego przede wszystkim przerwania strajku w Stoczni Gdańskiej i sąsiednich obiektach" (warunek ten został potem spełniony).

W dalszym ciągu Kiszczak mówi, że w czasie omawianego spotkania załatwiono szereg innych spraw, a nade wszystko przyjęto "dżentelmeńską umowę", aby nie rozgłaszać publicznie szczegółów różnych sporów, które ewentualnie mogłyby zaistnieć w przyszłości, ani też "ustaleń, jakie w roboczym trybie będą w naszym gronie przyjmowane".

I w ten sposób, owo "nasze grono", zapoczątkowało proces demokratyzacji życia politycznego w Polsce, czego wyrazem był "okrągły stół", wybory czerwcowe oraz szereg innych wydarzeń, które nie są przedmiotem niniejszego artykułu.

W każdym razie, w Polsce, nieco wcześniej niż w innych krajach Europy Wschodniej, doszło do "obalenia" monopolu władzy komunistycznej. Stało się to możliwe dzięki porozumieniom pomiędzy władzą oraz "konstruktywną opozycją", czyli inaczej niż gdzieindziej. Tylko na Węgrzech też wszystko przeszło spokojnie, choć tam nie było "stanu wojennego" ani Solidarności. Wszędzie indziej było gorzej, a najgorzej w Rumunii, gdzie Ceausescu, który od lat miał na pieńku z Kremlem, stawał się i w rezultacie powędrował pod "ścianę..."

W Polsce, wspomniany przez

Kiszczaka "zamyśl strategiczny", został zrealizowany. Czy w całej pełni, czy tylko częściowo i czy w ogóle przestał on obowiązywać w chwili obecnej — nie wiadomo. Ale wiele wskazuje na to, że "kontrolowana ewolucja" jakby trwała nadal...

W tym miejscu warto wypowiedzieć bardziej ogólny pogląd.

Otóż nie ma w tym nic złego, gdy dwie przeciwne strony spotykają się i osiągają porozumienie. Porozumienie osiągnięte za pośrednictwem narodu znajdującego się w konflikcie z samym sobą — jest szczególnie cenne.

Rzecz jednak w tym, że nie jest całkiem pewne, iż porozumienie osiągnięte w Polsce, którego jednym z rezultatów były wybory w czerwcu 1989 r., jest porozumieniem tylko "polskiego chowu", gdyż dość wiele wskazuje na to, że Kremłowi też na tym zależało, albo nawet zależało mu więcej niż władzom PRL. Wydarzenia w innych krajach Europy Wschodniej wraźniej bowiem sugerują, że

Kremłowi, z jemu tylko znanych powodów, zależało na zmianach w tym regionie. Tam gdzie było z kim mówić na temat takich zmian, jak choćby w Polsce, gdzie istniała Solidarność, dialog się odbył i "kontrolowana ewolucja" wydarzeń stała się możliwa, a zwłaszcza, że linia polityczna PZPR była bardziej "współbieżna" z linią KPZR niż gdzieindziej. Tam, gdzie sytuacja była inna, sięgnięto do bardziej radykalnych środków i zmiany, tak czy owak, wymuszono w końcu.

Jeśli jednak Kremłowi zależało więcej na omawianych wydarzeniach w Polsce, to na wydarzenia te musimy spojrzeć inaczej, niż gdyby były one tylko wspomnianego polskiego chowu. Nie wiemy bowiem jeszcze dokąd nas one doprowadzą...

Tak więc, w drugą rocznicę czerwcowych wyborów, nasuwa się szereg różnych refleksji i znaków zapytania. I nie **wszystko** jest tu ciągle jasne, o czym warto pamiętać przy okazji wspomnianej rocznicy.